BIBLIOTEKA NARODOWA

# PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY

ORGAN TOW. NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH I WYŻSZYCH

T. N. S. W.

POD REDAKCJĄ MAKSYMILIANA TAZBIRA

Nr. 18 Warszawa, 3 grudnia 1936 r. R. LV (21)

TREŚĆ: Państwowa Rada Oświecenia Publicznego.— 289. *Doc. Dr. Józef Gołąbek.* Gdzie literatura?— 294. Jak bronić swoich praw.— 297. *Pt.* Nauczanie łaciny.—300. O zharmonizowanie podręczników łaciny. — 302. Pomoc prawna dla członków T. N. S. W — 302. Zwrot potrąceń. — 302. Z życia T. N. S. W. — 303. Komunikaty Zarządu Głównego T. N. S. W. — 303. Nowe wydawnictwa. — 304.

## Państwowa Rada Oświecenia Publicznego

Dnia 24-go b. m. odbyło się posiedzenie Państwowej Rady Oświecenia Publicznego pod przewodnictwem P. Ministra, prof. dr. Wojciecha Świętosławskiego, przy licznym udziale członków Rady, wyższych urzędników Ministerstwa W. R. i O. P. oraz przedstawicieli innych ministerstw. T. N. S. W. na posiedzeniu tym reprezentował p. Prezes, prof. dr. Władysław Tatarkiewicz. Prócz tego uczestniczył w Radzie Wiceprezes Zarządu Głównego, poseł Bolesław Pochmarski.

Obrady rozpoczęły się od przemówienia p. Ministra Świętosławskiego, który poruszył najważniejsze zagadnienia z zakresu oświaty i wychowania. Szkolnictwo powszechne dla spełnienia swych zadań wymaga około 30.000 nowych etatów nauczycielskich. W roku obecnym zdołano uzyskać zwiększenie tylko o 2.000, na lata następne przewiduje się natomiast zwiększenie corocznie liczby nauczycieli o 4.000. Równolegle ze wzrostem liczby nauczycieli musi iść zwiększenie tempa budowania pomieszczeń dla szkół powszechnych. W zakresie szkolnictwa średniego, ogólnokształcącego i zawodowego zjawia się wobec wzmagającego się przyrostu kandydatów konieczność zwiększenia liczby tych szkół. Prace w zakresie sieci i programów liceów ogólnokształcących i pedagogicznych są na ukończeniu. Ministerstwo interesowało się również sprawą wyszukiwania najzdolniejszej młodzieży i umożliwiania jej dalszych studiów oraz podobnego wyszukiwania i właściwego zużytkowania najlepszych nauczycieli. W zakresie nauki i szkół wyższych konieczne jest dążenie do obsadzenia wszystkich wakujących katedr oraz zapewnienie rozwoju naukowych instytutów badawczych.

P. Minister zakończył przemówienie stwierdzeniem, że mimo trudności finansowych należy pracować z wiarą, iż przyjdzie czas, kiedy będzie można „realizować program rozwoju polskiej kultury w tempie, odpowiadającym wymaganiom chwili dziejowej, którą pokolenie nasze przeżywa".

Następnie w referatach informacyjnych pp. Dyrektorowie Departamentów Ministerstwa Oświaty przedstawili poszczególne zagadnienia.

P. Dyrektor Dep. Ogólnego, A. Nowak, charakteryzując ważniejsze problemy budżetu oświatowego, zaznaczył, iż budżet ten przeszedł już dno kryzysu i że wchodzimy w okres jego poprawy. W zakresie bowiem wydatków osobowych zarówno budżet na bieżący r. 1936/37, jak i preliminarz na następny okres 1937/38 zawierają zwiększenie kredytów, etatów i godzin w szkolnictwie powszechnym, zawodowym i akademickim. Wydatki administracyjne i rzeczowe nie wykazują ważniejszych zmian. Preliminarz koncentruje cały wysiłek na potrzeby szkolne i naukowe, nie powiększając liczby urzędników administracji szkolnej. Najtrudniej w obecnym okresie przedstawia się zagadnienie środków na inwestycje, ponieważ ani budżet państwowy na bieżący i przyszły rok, ani czteroletni plan inwestycyjny nie uwzględnia palących potrzeb budowlanych. W ostatnim sześcioleciu Ministerstwo mogło skoncentrować na potrzeby budowlane zaledwie 10% rzeczywistych wydatków lat poprzednich, t. j. od 3—5 milionów rocznie, za co w bardzo wolnym tempie wykańczano najniezbędniejsze budynki oraz zaspokajano potrzeby remontowe i konserwacyjne. Poza b. ciekawymi szczegółami o charakterze informacyjnym osobliwie godne uwagi były między innymi wywody p. Dyrektora Nowaka na temat opłat szkolnych, pobieranych w szkolnictwie średnim i wyższym.

Sama zasada pobierania opłat szkolnych — powiedział p. Dyrektor Nowak — zdaje się być już przyjęta jako niezbędna i uzasadniona. Chodzi jednak o to, aby opłaty szkolne nie zamykały drogi do nauczania warstwom ekonomicznie najsłabszym. Efekt społeczny udostępnienia szkoły dla najbiedniejszych może być osiągnięty nie drogą większej lub mniejszej obniżki opłaty szkolnej, lecz drogą wytworzenia odpowiedniego zakresu zupełnych zwolnień lub odroczeń opłat szkolnych oraz pewnej liczby stypendiów i pomocy materialnej dla najbiedniejszej młodzieży. Moment słuszności społecznej wskazuje, aby utrzymać opłaty na cele potrzeb szkolnych dla sfer ekonomicznie silniejszych.

P. Dyrektor Dep. Szk. Ogólnokszt. dr. M. Pollak, m. inn. przedstawił jedno z najbardziej nas interesujących zagadnień: sprawę liceów ogólnokształcących i pedagogicznych.

W związku z poprzednim posiedzeniem Rady i wypowiedzianymi na niej opiniami Ministerstwo — według przemówienia p. Dyrektora Pollaka — ustaliło liczbę wydziałów liceum na 4: humanistyczny, klasyczny, matematyczno-fizyczny i przyrodniczy, podkreśliło w liczbach godzin znaczenie przedmiotów podstawowych, skreśliło II język obcy

jako przedmiot obowiązkowy i dąży do elastyczności oraz swobody rearealizowania programów przez nauczyciela.

Z programami tymi łączy się sprawa podręczników. Może zajdzie konieczność spożytkowania w I kl. licealnej w niektórych przedmiotach podręczników, dotychczas używanych w kl. VII gimn.

Koedukacja w liceach wprowadzona będzie tylko tam, gdzie już dzisiaj istnieje ona w gimnazjach.

Ponieważ sieć liceów zawodowych nie jest jeszcze rozbudowana w tym stopniu, by mogły one wchłonąć znaczny odsetek młodzieży gimnazjalnej, przeto Ministerstwo zdecydowało uruchomić licea ogólnokształcące wszędzie, gdzie dotąd istniały ośmioletnie gimnazja państwowe. Będą one pozostawały pod kierownictwem tego samego dyrektora, który kieruje czteroletnim gimnazjum. Będą też na podbudowie czteroletniego gimnazjum powstawać i licea zawodowe (administracyjne lub handlowe), ale już pod innym kierownictwem pedagogicznym. W związku z tym zagadnieniem pozostaje kwestia sieci liceów ogólnokształcących. Biorąc pod uwagę liczbę gimnazjów, oddziałów i młodzieży w kl. I i IV, a nadto potrzeby regionalne oraz dane statystyczne, dotyczące nowoprzyjętych na wydziały szkół wyższych w b. roku akad., Ministerstwo zaprojektowało w 1937/38 r. 385 oddziałów licealnych (273 human., 21 klas., 91 mat.-fiz. i przyrodn.). W latach następnych przewiduje się powiększenie liczby oddziałów w takiej mierze, by w r. 1940/41 było 831 oddziałów licealnych (569 human., 50 klas., 212 mat.-przyr.); w związku z tym zwiększy się liczba etatów nauczycielskich, a skutkiem tego zajdzie potrzeba ponownego zatrudnienia w gimnazjum znacznej liczby nauczycieli, przydzielonych ze szkół średnich do powszechnych.

Sprawa przyszłych liceów prywatnych nie jest jeszcze zdecydowana. Zagadnienie to w niedalekiej przyszłości załatwiać będą P. P. Kuratorzy na podstawie indywidualnych wniosków właścicieli w ten sposób, iż Kuratorium, orientując się w potrzebach regionalnych społeczeństwa, będzie się starać wywierać wpływ na wybór odpowiedniego typu liceum.

W związku z organizacją zakładów kształcenia nauczycieli Ministerstwo rozważa możność organicznego połączenia liceum pedagogicznego z gimnazjum ogólnokształcącym. Dzięki przewidywanemu stopniowemu wzrostowi liczby etatów nauczycielskich w szkołach powszechnych musi być już od przyszłego roku szkolnego na nowo wzmożona liczba młodzieży zakładów kształcenia nauczycieli. Toteż od 1 września b. r. Ministerstwo ma zorganizować przynajmniej 40 liceów pedagogicznych z równoległymi oddziałami (w okr. szk. poznańskim 9, warszawskim 5—6, śląskim 2, krakowskim 6—7, lwowskim 7, lubelskim—3, wileńskim — 4, brzeskim — 2, łuckim — 1). Nadto obok 4 istniejących pedagogiów zostanie uruchomionych szereg nowych (Toruń, Poznań, Katowice, Łódź, Wilno ew. Lwów i Sosnowiec).

Przemówienie swe zakończył P. Dyrektor Pollak słowami podniosłymi i krzepiącymi na duchu nauczycielstwo. Ministerstwo—m. inn. powiedział — rozumie dobrze, iż najlepiej obmyślona organizacja liceów, najdoskonalej opracowane programy i podręczniki nie wychowają i nie wykształcą obywatela takiego, jakiego potrzebuje Polska. D o s p e ł-

nienia tego trudnego zadania potrzebny jest człowiek-nauczyciel z charakterem, świadomy swego wielkiego powołania, o dobrym samopoczuciu, przekonany o wartości swego twórczego trudu. Stąd dążeniem stałym władz szkolnych jest i będzie wytworzenie dobrej atmosfery pracy dla nauczyciela w szkole, zapewnienie mu rzetelnej opieki i trwałej osłony, aby mógł pracować ze szczerą radością, aby czuł się bezpieczny i pewny jutra, dla którego pracuje. Dążeniem władz szkolnych jest i będzie stworzenie takich warunków pracy szkoły, aby ta szkoła, pracująca na dłuższą metę, bo sięgająca w przyszłość narodu i Państwa, mogła bez przeszkód w spokoju rozwijać młode pokolenie, karne i umiejące dobrze i uczciwie pracować dla dobra ogółu i Państwa.

Drugą część posiedzenia wypełniła dyskusja nad liceami ogólnokształcącymi i pedagogicznymi.

W dyskusji tej p. Prezes naszej organizacji, prof. dr. W. Tatarkiewicz, przemawiając w imieniu Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, wyraził radość z powodu postanowień Ministerstwa w sprawie liceów, gdyż całkowicie odpowiada ono poglądom Towarzystwa i rezolucjom jego ostatniego Walnego Zgromadzenia.

Przede wszystkim ważne i słuszne jest ujęcie sieci liceów i traktowanie liceów w łączności z gimnazjum. Łączności tej wymagają nie tylko względy na oszczędność, ale i względy pedagogiczne, jest bowiem niewątpliwym złem przerzucanie częste młodzieży ze szkoły do szkoły, z jednej atmosfery do innej.

A dalej pomyślną jest też rzeczą, — powiedział p. Prezes — że szkoły prywatne będą mogły ubiegać się o prawo prowadzenia liceów i że są widoki, iż prawo to będzie im szeroko udzielane. Jest to wręcz koniecznością: bez tego szkoły prywatne przeważnie nie utrzymałyby się. Chodziłoby nawet o dalsze jeszcze ulżenie gimnazjom prywatnym, które tak znaczną część szkolnictwa stanowią, a których sytuacja jest naogół trudna. Najpierw potrzebne jest ustalenie typów szkoły, które są szczególnie pożądane, to zaś znów zależne jest od ustalenia warunków przyjmowania abiturientów do szkół akademickich. Wyrobił się ostatnio pogląd, że gimnazja humanistyczne są korzystniejsze i otwierają przed uczniem więcej możliwości, i w związku z tym nastąpił gwałtowny spadek uczniów w gimnazjach matem.-przyrodniczych. Liczba uczniów gimnazjów typu humanistycznego, wynosząca w 1924/25 r. szk. 75 tysięcy, podniosła się w 1933/34 do 89 tys., a jednocześnie liczba uczniów w gimnazjach typu matematycznego spadła w tym samym czasie z 24 tys. na 13 tys. Jeszcze bardziej rażącą jest różnica, gdy weźmie się prywatne gimnazja mat.-przyr. (IV—VIII): w klasach tych było łącznie w 1924/25 r. szk. 8 tys. uczniów, a w 1933/34 już tylko 3,3 tys. Dodam, że choć sam jestem

humanistą, to jednak ten stan rzeczy nie wydaje mi się pomyślny. Inny sposób ulżenia gimnazjom prywatnym byłby ten: oto gimnazja, które chcą prowadzić szkołę powszechną, obowiązane są prowadzić wszystkie jej oddziały, tymczasem zgłoszenia do oddziałów niższych są małoliczne, zwłaszcza w niektórych większych środowiskach i przynoszą szkole deficyt. Należało by więc koncesjonariuszy pryw. szkół powszechnych przy gimnazjach zwolnić z obowiązku prowadzenia wszystkich oddziałów.

Z największym też zadowoleniem nauczycielstwo przyjmie postanowienie, że nauczyciele szkół średnich, przeniesieni do powszechnych, będą z powrotem ustaleni na stanowiskach w szkolnictwie średnim. Jest to zysk zarówno finansowy dla Państwa, jak moralny dla nauczycielstwa.

Szczegółowsza kwestia, która domaga się wspomnienia, to kwestia programu liceów, który jest notorycznie nazbyt przeciążony. Pewne odciążenie dałoby przejście od trzech typów do czterech (4-ty typ: geograficzno-przyrodniczy). Zyska się też przez ułożenie łączne programów gimnazjum i liceum. Fatalną stroną reformy szkolnictwa było, że właśnie były one robione oddzielnie. Pewne przedmioty, jak historia, zamykają cały swój cykl w gimnazjum, by potem rozpoczynać go na nowo w liceum. Temu defektowi można by zapobiec. Wreszcie, należy liczyć się z metodą nauczania, która w liceum może i powinna być inna niż w gimnazjum. W liceum nie będzie już potrzebne encyklopedyczne wyczerpywanie przedmiotu, raczej chodzić będzie o solidne opanowanie pewnych jego działów. Różność metody gimnazjum i liceum przy zresztą pełnej ich łączności, to zdaje się być dobra interpretacja reformy szkolnej, dzielącej szkołę średnią na dwa etapy.

Ostatnia sprawa: kształcenie nauczycieli. Chodzi zaś nie tylko o kształcenie metodyczne i dydaktyczne, lecz po prostu o naukowe. Chodzi zaś przy tym zarówno o poziom nauczycielstwa, jak i jego warunki materialne. Trzeba, by z uniwersytetu wychodził z wiedzą i dostatecznie pogłębioną, i dostatecznie rozległą, by wystarczyła na objęcie odpowiedniej ilości godzin w szkole. Ale to znów wiąże się ze sprawami uniwersyteckimi, z magisteriami i ich reformą.

Przedstawiciele Związku Nauczycielstwa Polskiego m. inn. motywowali konieczność kształcenia nauczycieli szkół powszechnych w zakładach naukowych o charakterze szkół wyższych, szczególnie w państwowych pedagogiach.

W odniesieniu do sprawy liceów ogólnokształcących większość mówców wyraziła zadowolenie z rozszerzenia ram sieci liceów i powiązania ich z gimnazjami. Jedynie b. Premier, p. Janusz Jędrzejewicz zwrócił uwagę, iż zarysowująca się obecnie realizacja Ustawy odbiega od zasadniczych wytycznych reformy. Uruchamianie liceów wszędzie, gdzie istniały gimnazja, mówca uznał za skrzywienie zasady selekcji, opowiedział się za zróżniczkowaniem liceów na 4 wydziały oraz przeznaczeniem ich wyłącznie dla młodzieży specjalnie uzdolnionej.

W dalszym ciągu dyskusji Wiceprezes T. N. S. W., kol. poseł B. Pochmarski, nawiązując do obaw, wypowiedzianych przez b. Premiera, p. J. Jędrzejewicza, na temat selekcji młodzieży, stwierdził, że doktrynalne realizowanie reformy szkolnej musi być modyfikowane przez samo życie i praktykę szkolną. Nadto momenty społeczne nakazują w tej chwili szeroko otworzyć dostęp do liceów ogólnokształcących, by cała ta młodzież, która siłą faktu będzie parła w kierunku liceum, wskutek braku odpowiedniej liczby szkół zawodowych, nie znalazła się poza szkołą i nie stała się przykrym balastem społecznym. Zdaniem mówcy jedynie rozwój życia gospodarczego Polski da podstawę dla pełniejszej i lepszej realizacji przewodnich myśli reformy szkolnej, da możność rozbudowy szkolnictwa zawodowego. Równocześnie kol. poseł Pochmarski zwrócił uwagę, iż wobec znanych trudności, jakie przeżywa szkoła powszechna, utrzymanie 6-klasowej szkoły średniej (jako pewnej jedności wychowawczej, choć podzielonej na 2 ogniwa) będzie w tym przejściowym okresie stanowiło pozytywną podstawę w wychowaniu obecnego pokolenia. W nawiązaniu zaś do przemówienia p. Prezesa Tatarkiewicza kol. poseł Pochmarski przedstawił znaczenie szkolnictwa prywatnego, podnosząc konieczność intensywniejszego zaopiekowania się nim ze strony Państwa. W związku z zagadnieniem kształcenia nauczycieli mówca — ze względu na konieczność przygotowania pierwszorzędnie wykwalifikowanych sił do wychowania olbrzymich mas wiejskich i robotniczych, które stanowić będą o obliczu przyszłej Polski — opowiedział się za kształceniem nauczycieli szkół powszechnych w państwowych pedagogiach. Wreszcie, gorąco witając końcowy ustęp przemówienia p. Dyrektora Pollaka, zaznaczył, że oświadczenie to, będące wynikiem tych szczerych intencji, jakie wyraźnie przyświecają najwyższej magistraturze szkolnej, niewątpliwie otuchą napełni nauczycielstwo, które dalekie jest jeszcze od psychicznego odprężenia.

Na posiedzeniu popołudniowym toczyły się obrady nad stanem i przyszłością szkolnictwa zawodowego.

## Gdzie literatura?

Nie przesądzając ani nie wchodząc w to, jak się ustali stosunek przyszłego liceum do obecnego gimnazjum, należy przyjąć stan dzisiejszy, t. zn. uznać je za odrębną, zamkniętą, zaokrągloną szkołę średnią. Ma ono, jak wiemy, przygotować do wykonywania pewnej pracy w służbie państwowej, oczywiście na stanowiskach niższych, a w związku z tym dać wymagany zakres wykształcenia. Nie jest sprawą jasną, czy gimnazjum kończy się maturą, czy nie. Ale to zasadniczo jest obojętne.

W niniejszych rozważaniach interesuje kwestia, w jakiej mierze wyniesie uczeń pojęcie po ukończeniu gimnazjum, jeżeli nie będzie

kształcił się dalej, o literaturze ojczystej. Co prawda program języka polskiego przyjmuje jako zasadę wtajemniczenie ucznia w ciągu czteroletniej nauki w kulturę w szerokim tego słowa rozumieniu, ale — jak nas pouczają istniejące podręczniki — sprawa obraca się, poczynając od klasy II, głównie około literatury ojczystej, przy czym w II klasie uwzględnia się ją do końca XVII w., w III do r. 1864, w IV od pozytywizmu do dni dzisiejszych. Posuwamy się tedy drogą historycznej ewolucji piśmiennictwa, podobnie jak to było w czasach dawniejszych. W tym względzie nic nie zmieniło, tylko cofnięto literaturę do dawnej klasy IV (zaczynała się poprzednio w II-im półroczu klasy V) i ogromnie uszczuplono.

Uszczuplenie to wydaje się zrozumiałe, jeżeliby gimnazjum nie było szkołą, kończącą pewien okres edukacji, a więc gdyby stanowiło przygotowanie do liceum, gdzie w ciągu dwóch lat znalazłoby się miejsce dla pogłębienia i skoordynowania wiedzy o literaturze. W takim natomiast stanie, jak jest dzisiaj, sprawa przedstawia się dość groźnie. Dodać należy, że gdyby nastąpiło kreowanie liceów wyłącznie w oparciu o gimnazja, na co się podobno zanosi, to zachodziłaby poważna potrzeba rewizji programu języka polskiego w gimnazjum, aby go w jakiś sposób skoordynować z tym, co będzie w liceum.

Zwróćmy uwagę, w jaki sposób Program postawił sprawę nauczania literatury w gimnazjum. Na str. 204 „Programu nauczania w gimnazjach państwowych" czytamy, że należy zaznajamiać uczniów z najwybitniejszymi przedstawicielami piśmiennictwa w różnych epokach. Ale czytajmy dalej, bo to dosyć ciekawe: „Jakiekolwiek próby ujmowania ich od strony historyczno-literackiej byłyby niewłaściwe — przede wszystkim zaś niezgodne z intencjami programu, zasadniczo zaś niemożliwe ze względu na szczupłość materiału". Wiemy tedy, że nie wolno z bardzo względnych powodów ujmować np. Reja od strony historyczno-literackiej. A więc jak? Zaraz nam to Program podszeptuje: „Ograniczamy się więc jedynie do ukazania ich postaci w formie żywego i barwnego obrazka, odtwarzającego jakiś charakterystyczny szczegół z ich życia. Sylwety ich zarysują się na odpowiednio podmalowanym tle epoki, przy czym obrazki, malując ich życie, będą jednocześnie zwierciadłem życia tych czasów". Teraz już wiemy wszystko. Więc takim bardzo charakterystycznym szczegółem z życia Reja będzie wiadomość o przywiązywaniu przez niego wronom do ogona proporczyków z kitajki i to, że był nieukiem, co jest nieprawdziwe, jeżeli spojrzymy na tę postać od strony historyczno-literackiej. Jeśli chodzi o materiał twórczy jakiegoś pisarza, to należy podawać te głównie fragmenty, które wystąpią jako wyraz życia kulturalnego epoki (takim np. wyrazem, a zarazem urywkiem znamiennym dla Górnickiego jest „Nauka czarów" — moja uwaga), „nie kusząc się bynajmniej o wyzyskanie ich jako materiału, umożliwiającego charakterystykę twórczości pisarza". Wreszcie stanowisko wobec fragmentów materiału literackiego i twórcy wypowiada Program bardzo optymistycznie, poetycko, a można powiedzieć — i oryginalnie: „Będą one zaledwie próbką jego twórczości, która wraz z obrazkiem z życia zapadnie

w świadomość uczniów i każe im pamiętać, że w takiej a takiej epoce żył wielki pisarz czy poeta, którego drobną cząstkę utworów poznało się w szkole".

Zaznaczyło się, że stan dzisiejszy przedstawia się groźnie. Wysuwa się bowiem wątpliwość, czy istotnie ten materiał historyczno-literacki, bo przecież został on ujęty historycznie, a nie inaczej, z jakim mamy dziś do czynienia, jest wystarczający, aby sobie uczeń wyrobił należyte wyobrażenie o bogactwie naszego piśmiennictwa i czy zdobędzie należyty wgląd w rozwój pewnych epok literackich, jak również ocenę wielkich talentów pisarskich. Sądzić należy, że sprawa druga jest ważniejsza, niż pierwsza, a zresztą mogą one obie mieć równe znaczenie. Stwierdzić zaś wypada, że Program zanadto uszczupla wiadomości z literatury.

Jeżeliby się ściśle trzymać tego, co nam podał Program do wiadomości, to historyczno-literacka praca nauczyciela byłaby niezmiernie łatwa i uproszczona, nie miałby bowiem obowiązku wykraczania poza podane w wypisach fragmenty twórczości i poza obrazki biograficzne. Nie zachodziłaby więc potrzeba wtajemniczania ucznia w piękne dzieje polskiego renesansu, w każdym razie ogromnej zdobyczy kulturalnej na owe czasy, albo w klasie III wyjaśniania zawiłego problemu romantyzmu i ustalania jego właściwości w przeciwstawieniu do klasycyzmu i t. d. Takie zwolnienie nauczyciela jest wygodne, ale niebezpieczne. Gdyby nauczyciel posłuchał literalnie Programu, to na podstawie dziś już osiągniętych doświadczeń można twierdzić, że uczeń nie wyniósłby z gimnazjum żadnego wyraźnego obrazu o naszej literaturze. Jeżeli zaś tak jest istotnie (bardzobym pragnął potwierdzenia ze strony kolegów), to znaczy Program nie spełnia swego zadania. Widocznie dostrzeżono to po niewczasie, bo przecież na kursach instruktorskich mówi się to i owo o potrzebie rozszerzenia wiadomości o literaturze.

Pewnie, że na tych różnych kursach, pewnie że w ustnych lub piśmiennych enuncjacjach oficjalnych interpretatorów Programów można by się tego lub owego dowiedzieć, ale nauczyciel, jak zresztą każdy człowiek,pragnie mieć rzecz jasno i wyraźnie powiedzianą w tym kodeksie, który go obowiązuje, a następnie w odpowiednio do tego ułożonym podręczniku.

Przypatrzmy się tedy podręcznikom i cóż tam znajdujemy. Owszem są tam, poczynając od „Bogurodzicy", pomieszczane teksty literackie, ale jest ich stosunkowo niewiele, a przytem podawane dość fragmentarycznie, nie pozwolą należycie „wczuć się" w twórczość tego lub innego pisarza albo epoki. Zgódźmy się jednak z tym, że materiał podręcznikowy, narzucony autorom przez Program, a więc krępujący ich i nie dowolny, jest wystarczający. Ale co z nim zrobić, w jakiej mierze go wyjaśnić, o czym mówić np. przy „Bogurodzicy", przy bajkach Krasickiego, urywku z „Dziadów" Mickiewicza i t. d.? Oto niepokojące pytania, jakie się prawdopodobnie nasuwają każdemu poloniście.

Entuzjasta nowego podejścia do nauki języka polskiego powie, że przecież w podręcznikach znajdziemy podany materiał biograficz-

ny. Zgoda! Więc dla przykładu przypatrzmy się, jak on się przedstawia w jedynych, a więc pewnie najlepszych, z przedłożonych do aprobaty, wypisach J. Balickiego i S. Maykowskiego na klasę II p. t. „Wieki mówią" cz. II. Otóż tam wtajemnicza się uczeń w kulturę średniowiecza na podstawie mniej lub więcej dobrze opracowanych, dla tego celu specjalnie napisanych powiastek. W ten sposób są zresztą ułożone wszystkie książki tych autorów. Ale czy wszystko jest w porządku? Czy takie ad hoc pisane beletrystyczne powiasteczki np. o Reju (tu już koniecznie musi być mowa o proporczykach, przywiązywanych wronom do ogona), Kochanowskim i wielu innych postaciach nie są przypadkiem sfałszowaniem prawdy? Czy przypadkiem uczeń nie nabierze błędnego wyobrażenia o postaciach naprawdę wielkich, jeżeli mu się w czytance przedstawi jakiś mało ważny szczegółik z życia tego lub innego pisarza? A czy to w ogóle jest komu bardzo potrzebne? Czy to nie swojego rodzaju zakłamanie, modne i mające wyznawców? Czy to w ogóle łatwo napisać powiastkę biograficzną? A tu się szafuje nimi na prawo i na lewo. Oto dla przykładu opinia, podana mi przez moich uczniów, odnośnie do Kochanowskiego p. t. „W Czarnolesiu": „Czytanka mało ciekawa, rozmowy bez wyraźniejszej treści, opowiadanie bardzo słabe". Więc na podstawie tej powiastki mamy sobie wyrobić pojęcie o takim wielkim pisarzu? Ale przecież jest w rezerwie nauczyciel. I to prawda! Więc nauczyciel jest obowiązany w takim razie do stwierdzenia, że to, co się mieści w powiastce „W Czarnolesiu", jest bzdurstwem, a prawdą jest to, co on opowie uczniom. W takim razie po co ta powiastka, jak i wiele innych?

*Józef Gołąbek*

# Jak bronić swoich praw?

Biuro Porad Prawnych Zarządu Głównego T. N. S. W. stwierdza niemal codziennie, że obrona nauczycielstwa wobec niesłusznych zarządzeń władz administracyjnych jest ogromnie utrudniona z powodu niedopatrzeń formalnych, popełnianych przez naszych Kolegów, wskutek nieznajomości właściwej drogi obrony prawnej.

Dlatego uprosiliśmy Syndyka T. N. S. W., mec. d-ra J. Sarapatę, o wygłoszenie referatu w tej sprawie na Komisji Szkół Państwowych ostatniego Walnego Zgromadzenia T. N. S. W. i ogłaszamy go drukiem w streszczeniu na żądanie szeregu członków Komisji, korzystając z uprzejmego zezwolenia p. Mecenasa. Zwracamy uwagę, że uprzednio w numerze 22 i 23 Przeglądu z r. 1931 ogłosiliśmy w tej sprawie artykuł mec. B. Jeziorskiego. Zwracamy również uwagę na Regulamin Biura Pomocy Prawnej, ogłoszony w n-rze 33 Przeglądu z r. 1932 (str. 667),

I

Na podstawie mojej długoletniej praktyki muszę stwierdzić, iż funkcjonariusze państwowi, a przede wszystkim nauczyciele nie umieją należycie bronić swoich praw i przez niewykorzystanie w przepisanym terminie przewidzianych ustawą środków prawnych zaprzepaszczają bezpowrotnie swoje słuszne prawa.

Pochodzi to zdaje się stąd, że nauczyciele zaabsorbowani swoją pracą zawodową nie wiedzą często, że istnieje specjalna ustawa, regulująca postępowanie administracyjne (rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. Dz. Ust. Nr. 36, poz. 341, zmie-

nione częściowo rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 grudnia 1934 r. Dz. Ust. Nr. 110, poz. 976) i nie zdają sobie sprawy z tego, że o ile przeciwko orzeczeniu, z którego są niezadowoleni, nie wniosą w przepisanym terminie odwołania, to to krzywdzące orzeczenie, podobnie zresztą jak niezaskarżony wyrok sądowy, uprawomacnia się i zmienione być nie może. Są także tacy, którzy — jakkolwiek znają przysługujące im środki prawne — ze środków tych nie korzystają i liczą na to, że później przy takiej, czy innej okazji ich słuszne prawa zostaną uwzględnione. Ci ostatni zapominają o tym, że władze, niejednokrotnie nawet przychylnie do odnośnego żądania ustosunkowane, a nawet uznające bezprawność swojego poprzedniego orzeczenia, nie są w stanie tego orzeczenia zmienić, czy to dlatego, że brak podstawy prawnej do uchylenia tego prawomocnego orzeczenia, czy to dlatego, że obawiają się Najwyższej Izby Kontroli Państwa i pociągnięcia do odpowiedzialności materialnej.

Toteż liczne ich podania skierowywane do różnych władz pozostają bez uwzględnienia, co znowu wywołuje u zainteresowanych rozgoryczenie i niezadowolenie, a wszystkiego tego można by było uniknąć, gdyby we właściwym czasie bronili należycie swoich praw. Dlatego też każdy niezadowolony z jakiegoś orzeczenia władzy winien wnieść we właściwym czasie odwołanie czy zażalenie, a jeżeli władza wyższa odwołania nie uwzględni—wnieść za pośrednictwem adwokata skargę do Najw. Trybunału Administracyjnego, o ile oczywiście sądzi, iż władza naruszyła jego prawa lub obciążyła go obowiązkiem bez podstawy prawnej.

Termin do odwołań w sprawach służbowych i uposażeniowych wynosi 14 dni, w sprawach emerytalnych — 30 dni, a bieg terminu rozpoczyna się z dniem następującym po dniu doręczenia orzeczenia. Odwołanie winno być wniesione za pośrednictwem władzy, która decyzję wydała.

Nie wystarczy jednak wnieść odwołanie w terminie, lecz należy odwołanie to odpowiednio uzasadnić, bo jakkolwiek art. 85 powołanego wyżej rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej postanawia, że „odwołanie nie wymaga szczegółowego uzasadnienia: wystarczy jeśli z podania strony wynika, iż nie jest zadowolona z decyzji władzy i prosi o jej zmianę", to jednakowoż — z uwagi na przepis art. 83 prawa o Najwyższym Trybunale Administracyjnym (rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1932 r. Dz. Ust. Nr. 94, poz. 806), według którego „Trybunał nie uwzględnia zarzutów, rozszerzających istotę roszczenia, okoliczności faktycznych oraz środków dowodowych, nie przytoczonych przed wydaniem zaskarżonego orzeczenia" — koniecznym jest należyte uzasadnienie i to w każdym kierunku, by na wypadek jego nieuwzględnienia umożliwić sobie należytą i skuteczną obronę przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym.

Przeciwko orzeczeniom władz naczelnych, jako orzeczeniom władz ostatniej instancji administracyjnej, nie przysługuje już odwołanie, a natomiast przysługuje skarga do Najwyższego Trybunału Ad-

ministracyjnego. Skarga taka musi być wniesiona bezpośrednio do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Termin do jej wniesienia wynosi 2 miesiące, przy czym przywrócenie terminu jest niedopuszczalne. Skarga musi zawierać imię, nazwisko i dokładne miejsce zamieszkania skarżącego oraz pełnomocnika, dokładne oznaczenie zaskarżonego orzeczenia, datę doręczenia orzeczenia, dokładne oznaczenie powodów zaskarżenia, a nadto oznaczenie wartości przedmiotu sporu z jej uzasadnieniem. Skarga musi być wniesiona i podpisana przez adwokata, chyba że sam skarżący jest adwokatem, sędzią, prokuratorem, profesorem lub docentem prawa polskiej szkoły akademickiej lub stałym urzędnikiem referendarskim Prokuratorii Generalnej i mającym kwalifikacje sędziowskie lub adwokackie notarialne. Do skargi należy dołączyć pełnomocnictwo, odpisy skargi i załączników w tylu egzemplarzach, ile jest stron pozwanych i przypozwanych.

Opłaty od skargi przy wartości przedmiotu sporu do 1.000 zł. wynoszą 40 zł., przy wartości od 1.000 zł. do 10.000 zł. — 60 zł., przy wartości zaś wyższej ponad 10.000 zł. — od pierwszych 10.000 zł. 60 zł., a od reszty 0,4%, przy czym rozpoczęty tysiąc liczy się za cały.

Od skarg o wartości przedmiotu sporu nieokreślonej uiszcza się przy wnoszeniu skargi opłatę w sumie 40 zł., przy czym Najwyższy Trybunał Administracyjny opłatę tę może podwyższyć i wezwać do jej uiszczenia. Niewniesienie w terminie, wyznaczonym przez Najwyższy Trybunał Administracyjny, dodatkowej opłaty powoduje pozostawienie skargi bez rozpoznania. Strona, która wykaże swe zupełne ubóstwo na podstawie zaświadczenia władzy publicznej o jej stanie rodzinnym, majątku i dochodach, może prosić równocześnie w skardze lub jeszcze przed wniesieniem skargi o przyznanie jej prawa ubogich. Od Trybunału zależy uznanie zaświadczenia za dostateczny dowód zupełnego ubóstwa. Opłaty do 300 zł. uiszcza się w znaczkach stemplowych przez ich nalepienie na pierwszym egzemplarzu skargi. Od załączników skargi opłaty się nie uiszcza.

Zdarza się często, że strona, otrzymawszy orzeczenie władzy administracyjnej ostatniej instancji, zwraca się do tejże władzy z nowym podaniem i — licząc na jego pomyślne załatwienie — nie wnosi skargi do Najwyższego Trybunału Administracyjnego w tym przekonaniu, iż będzie ją mogła wnieść po otrzymaniu nowej decyzji. Tymczasem władza pozostawia to podanie bez rozpatrzenia i odsyła stronę do poprzedniego często już prawomocnego orzeczenia. Wówczas dopiero zwraca się strona do adwokata z prośbą o wniesienie skargi; najczęściej bywa już za późno, gdyż termin do wniesienia skargi już upłynął, a nowe orzeczenie nie nadaje się do zaskarżenia, przywrócenie zaś terminu do wniesienia skargi jest niedopuszczalne.

Zaznaczyć należy, że dużo skarg, wniesionych do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, pozostaje bez rozpatrzenia z powodu braków formalnych, a również stosunkowo dużo zostaje oddalonych z braku należytego ich uzasadnienia.

Zdarzają się często wypadki wnoszenia zupełnie bezzasadnych skarg do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. I tak wielu funkcjonariuszów państwowych i nauczycieli, przeniesionych w stan nie-

czynny, nie zaskarża orzeczeń, którymi przeniesieni zostali w stan nieczynny, licząc na ponowne powołanie do służby i dopiero, gdy otrzymają decyzję, zawierającą przeniesienie w stan spoczynku lub zwolnienie ze służby, wnoszą skargi do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, zapominając o tym, że w wypadku niepowołania do służby w ciągu sześciu miesięcy — musi nastąpić rozwiązanie stosunku służbowego, jako zupełnie naturalna konsekwencja przeniesienia w stan nieczynny i że w skardze, skierowanej przeciwko decyzji, zawierającej przeniesienie w stan spoczynku, nie można zaczepiać orzeczenia, którym zarządzono przeniesienie w stan nieczynny.

## Nauczanie łaciny

### Praca Sekcji Dydaktycznej przy Warszawskim Kole Tow. Filologicznego

Ruchliwe Warszawskie Koło Tow. Filologicznego, dostarczające swym członkom częstej możliwości wysłuchania odczytów z zakresu filologii klasycznej, powzięło szczęśliwą myśl przeznaczenia części swych zebrań na omawianie kwestyj dydaktycznych.

W ciągu ostatnich miesięcy b. r. Koło urządziło cztery zebrania, poświęcone wymienionym kwestiom, pod przewodnictwem swego wiceprezesa dr. Seligi. I tak w maju odbyło się posiedzenie z referatem p. dr. Winniczukówny, w którym poruszyła m. in. sprawę korzystania z testów oraz sprawę ćwiczeń. W wyłonionej dyskusji testy zostały poddane krytyce. Przy omawianiu kwestyj, które należałoby wprowadzić na porządek dzienny tych zebrań uznano za aktualną sprawę oceny przez nauczycieli nowych podręczników. Zgodnie z tym zebranie odbyte 9/VI poświęcone zostało krytyce podręczników na kl. III, a to na podstawie doświadczeń z ubiegającego wtedy roku szkolnego. Referaty zagajające dyskusję wygłosili kol. kol. S. Chmielewska — o podręczniku prof. Sinki oraz J. Ptaszycki — o podręczniku Kowalskiego, Goliasa i Smereki. W referatach oraz w dyskusji specjalnie podkreślano naukowe zalety pierwszego z tych podręczników, istniejące obok pewnych techniczno - zewnętrznych ujemnych jego stron, oraz poważne wady czytanek polskich — w drugim.

O ile referaty oraz dyskusja nad tymi podręcznikami posiadała charakter retrospektywny, o tyle referat, który zagajał dyskusję na temat realizaji programu nauczania jęz. łac. w kl. IV według podręcznika Auerbacha i Dąbrowskiego i został wygłoszony przez p. dyr. Mańkowskiego na zebraniu w dn. 22.X b. r., musiał oczywiście przede wszystkim operować przewidywaniami na przyszłość i tylko w nieznacznym stopniu opierać się na uzyskanych już doświadczeniach. Na czoło dyskusji, podczas której zabierało głos wielu obecnych, wysunęły się kilkakrotne przemówienia kol. I. Strycharskiego, interesujące ze względu na wieloletnie jego doświadczenie pedagogiczne, jak i na cenne wyjaśnienia, których mógł udzielić jako współpracujący z komisją ocen podręczników. Smutne, jakkolwiek bynajmniej nie rewelacyjne, było spostrzeżenie, które się przewinęło w przemówieniu jednej z koleżanek, że młodzież nasza pomimo tylu trudów, które łoży nauczycielstwo celem bardziej świadomego wprowadzania jej w świat kultury antycznej, nieraz okazuje się całkiem bezradna, gdy wypada jej samodzielnie przetłumaczyć całkiem nawet nieskomplikowane zdanie łacińskie. Zjawisko to winno wszystkim nasunąć pewne wnioski i wskazania na przyszłość oraz uprzytomnić, że wśród nagromadzenia różnych wiadomości, które staramy się zaszczepić czy to z gramatyki, czy też z kultury, zatracają się częstokroć rzeczy podstawowe. Wymienione zjawisko oczywiście nie powinno się redukować jedynie do języka łacińskiego.

Następne i dotychczas ostatnie, bo odbyte 3/XI b. r. zebranie sekcji dydaktycznej zostało poświęcone wysłuchaniu odczytu docenta Uniw. Jag., dr. St. Skiminy, na temat znacznie już szerszy i ogólniejszy, mianowicie o „Możliwości realizacji programu nauczania jęz. łac. w nowym gimnazjum". Obszerny był zakres kwestyj, poruszonych przez prelegenta, wśród nich

zaś za podstawową — a treściowo łączącą się z omówioną przed chwilą kwestią z zebrania poprzedniego — należy uważać kwestię utrwalania wiadomości. Osiągnięcie tego byłoby możliwe, jeżeli nie będzie nam chodziło o mnogość nieraz trudnych do przetrawienia i utrwalenia rzeczy: dotyczyłoby to zarówno wiadomości ogólnych, jak i materiału leksykalnego. Co do tego ostatniego, to przyswajanie t. zw. słówek winno byłoby być redukowane do zakresu najczęściej spotykanych, a przeto niezbędnych; wystarczy więc, jeżeli przy każdym dalszym przerabianiu tekstu słownik uczącego się wzbogaci się — lecz na trwałe — o jakieś 4—5 nowych wyrazów. Prelegent zaznaczył, że i sama znajomość w zakresie słownictwa może być niewystarczająca, o ile nie przyzwyczaimy młodzieży do orientowania się w treści, co dałoby się osiągnąć przez wzrokowe ogarnianie przeczytanego zdania lub urywka oraz ogólnego orientowania się co do jego znaczenia. O ile chodzi o tłumaczenie autorów w klasie IV, to prelegent uznał za niedostateczne wskazówki pod tym względem zawarte w programie, skoro umożliwiają układanie tekstów łacińskich w ten sposób, że Liwiusz wysuwa się na początek lektury, jakkolwiek, będąc bardziej trudnym od Salustiusza i Cycerona, winien byłby być przeniesiony na dalsze etapy. Co się tyczy kwestyj, wyłaniających się przy czytaniu tekstów łacińskich oraz urywków polskich, to, zdaniem prelegenta, bardziej jest celowe oddawanie pierwszeństwa zagadnieniom czysto kulturalnym oraz posiadającym znaczenie wychowawcze przed sprawami np. militarnymi. W czytankach polskich winno znaleźć się miejsce dla wiadomości z zakresu piśmiennictwa. Krocząc drogą hołdowania jakości przed ilością, prelegent zwrócił uwagę na konieczność przestrzegania, aby do domu młodzież otrzymywała zadania dostatecznie przygotowane w klasie, o ile zaś to byłyby rzeczy nowe, to takie, co do których uczący będzie miał przeświadczenie, że młodzież im podoła. Przy zadaniach więc domowych, dotyczących tłumaczenia z polskiego, należy unikać niebezpieczeństwa, że młodzież, tłumacząc z omyłkami, wzrok swój będzie przyzwyczajała do form wadliwych. Również w zakresie ćwiczeń piśmiennych prelegent przestrzegał przed pogonią za stroną ilościową.

Co się tyczy całości programu w nowym gimnazjum, dotyczącego jęz. łac., prelegent wszystkie niemal zastrzeżenia zredukował do tej jego części, która się rozpoczyna w drugiej połowie klasy III.

Cały odczyt doc. dr. Skimmy został wygłoszony z pamięci i z właściwą temu prelegentowi swobodą, zresztą zabarwiony był pewnym humorem — co, zazwyczaj ogromnie wpływając na zainteresowanie tematem, tym razem też spowodowało, że zebrani ze szczególną przyjemnością wysłuchali całego odczytu.

Zainicjowane przez Warsz. Koło Tow. Fil. zebrania dydaktyczne okazały się pomysłem pożytecznym, a dowodem tego jest fakt, że ściągają one coraz liczniejszych członków oraz gości i wywołują niezmiernie ożywione i do późnego wieczora przeciągające się dyskusje. Podczas nich mimochodem wyłaniają się nieraz nowe zagadnienia, które nadają się do omówienia w specjalnych referatach. Dodatnia strona omawianych zebrań polega na tym, że o ile chodzi o starszych i bardziej doświadczonych pedagogów, to daje im możność koleżeńskiej wymiany zdań w tych tak bardzo aktualnych kwestiach programowych oraz metodyczno-dydaktycznych; o ile chodzi o pedagogów młodszych, a szczególnie rozpoczynających swój zawód nauczycielski, to umożliwiają one im zawsze pewne uzupełnianie swych wiadomości oraz usuwanie stale nasuwających się wątpliwości. Dla jednych i drugich zebrania te zastępują też poniekąd ogniska metodyczne, posiadając zarazem tę dodatnią stronę, że odbywają się w atmosferze koleżeństwa i równości. Zresztą nie należy też wątpić, że kwestie, omawiane na tych zebraniach, oraz sposób ich oświetlania mogą dostarczyć wiele cennego materiału czynnikom, powołanym do dokonywania zmian programowych po zakończeniu pierwszego kursu w nowym gimnazjum. *Pt.*

**ISKRY**
**POWINNY BYĆ W KŻDEJ KLASIE**
WARSZAWA XXII
UL. FILTROWA Nr. 75

TREŚĆ Nr. 12. My chcemy kolonij! (*L. M.*) — Rekord wysokości (*W. S.*) z 2 il. — Wiersz (*Boguwola*) — Pustelnik (*Wł. Lindemann*) z 2 il.—W przestrzeni (*Z. Kelus Lipkowska*) — Saletra i miedź (*St. I.*) z 3 il. — Gazetka.
Dodatek powieściowy: *Anna Kopczewska*: Dni chwały, str. 177 — 192.

ŻĄDAJCIE BEZPŁATNYCH NUMERÓW OKAZOWYCH DLA ROZDANIA MŁODZIEŻY

## O zharmonizowanie podręczników łaciny

W związku z artykułem p. prof. dr. Tadeusza Sinki „O zharmonizowanie podręczników łaciny" (Nr. 17 z dn. 15 listopada b. r.) Redakcja „Przeglądu Pedagogicznego" otrzymała następujące oświadczenia:

1. Na zarzut zawarty w artykule p. t. „O zharmonizowanie podręczników łaciny" (Przegląd Pedagogiczny" Nr. 17, 15 listopada 1936 r., str. 279)w słowach „wtedy nauczyciel mógłby stosownie do odczutej potrzeby (nie czekając na... zachęty kierownika ogniska filologicznego a zarazem autora) wybierać nawet co roku podręcznik innego autora",

oświadczam, że nigdy, odkąd sam jestem autorem, ani pismem, ani słowem nie wpływałem na dobór podręczników języka łacińskiego przez nauczycieli. Przeciwnie, podkreślałem zawsze jako kierownik ogniska z całym naciskiem, że wyboru może dokonać jedynie uczący, licząc się z warunkami pracy, zainteresowaniami młodzieży oraz własną indywidualnością. Twierdziłem też, że nie ma w praktyce szkolnej najlepszego bezwzględnie podręcznika, ale wartość każdego jest względna, uzależniona od powyższych i innych jeszcze okoliczności.

*Stanisław Skimina.*

Kraków, 27 listopada 1936 r.

2. W odpowiedzi na jeden z zarzutów prof. Sinki, podniesionych w „Przegl. Pedagog." Nr. 17, str. 276 z r. b. przeciw podręcznikowi Puer Romanus, oświadczam, że słowa prof Sinki, jakobym „przyszedł... do gotowego", nie odpowiadają prawdzie. Na resztę zarzutów odpowiem w osobnym artykule.

*Marian Golias.*

3. Przyłączając się do oświadczenia p. kol. Goliasa, stwierdzam, że współpraca Jego nie ograniczała się do wskazówek dydaktycznych, ale obejmowała całość planu i układu podręczników.

*Jerzy Kowalski.*

We Lwowie 24 listopada 1936.

W związku z tym Redakcja wyraża ubolewanie z powodu nie zamierzonej przykrości, jaka na łamach „Przeglądu Pedagogicznego" spotkała Kolegów, którzy nadesłali powyższe oświadczenia.

## Pomoc prawna dla członków T. N. S. W.

Biuro porad prawnych przy Zarządzie Głównym T. N. S. W. udziela członkom T. N. S. W. informacji w sprawach ściśle zawodowych zarówno piśmiennie, jak ustnie, przy bezpośrednim zwróceniu się zainteresowanych. Informacyj udzielają Koledzy, zorientowani w sprawach zawodowych.

Stałe dyżury odnośnego referenta Zarządu Głównego w lokalu przy ul. Brackiej 18 odbywają się we wtorki, środy, czwartki i soboty od godz. 18.30 do 20.30.

Adwokaci umówieni przez Zarząd Główny, a mianowicie: dr. Józef Sarapata (Filtrowa 65, tel. 8-52-84), i mgr. Bogusław Jeziorski (Wspólna 23, tel. 9-62-69) przyjmują członków T. N. S. W., skierowanych przez Zarząd Główny, na warunkach ulgowych. Wyjątkowo w sprawach, mających znaczenie ważne dla ogółu członków, Zarząd Główny pokrywa koszty adwokackie członków.

## Zwrot potrąceń

Wedle orzeczenia Najw. Tryb. Adm. z 8.I.1936 r. l. rej. 8694/32 potrącenia 8% dokonane przez władze skarbowe w czasie od 1.V.1932 do 1.V.1933, nie powinny były obejmować dodatku mieszkaniowego; wskutek tego na wniesione żądanie Izby Skarbowe zwracają kwoty nadebrane za czas powyższy. Każdy emeryt, któremu w r. 1932 i 1933 potrącono 8% może zatem uzyskać zwrot nadpłaconej kwoty; dotyczy to także wdów i sierot. Szczegółowych informacyj w tej sprawie udziela Biuro Porad Prawnych przy Zarządzie Głównym T. N. S. W.

# Z życia T. N. S. W.

**Polityka szkolna a szkolnictwo prywatne**

Jedną z charakterystycznych cech tych warunków, w jakich rozwija się polskie szkolnictwo prywatne, jest brak wyraźnej w stosunku do niego polityki naszych władz oświatowych. W celu zanalizowania i przedyskutowania tego zagadnienia oraz ustalenia wytycznych, Prezydium Komisji Zarządu Głównego T. N. S. W. do spraw szkolnictwa prywatnego zorganizowało w dniu 16 listopada b. r. w rozszerzonym składzie posiedzenie Komisji. Podstawą dyskusji był wyczerpujący dwugodzinny referat kol. K. Morawskiego, em. wiz. szkół, p. t. „Polityka szkolna a szkolnictwo prywatne".

Kol. wiz. Morawski scharakteryzował w nim politykę szkolną w pierwszych latach naszej państwowości, kiedy sądzono, że cały obszar Rzeczypospolitej pokryje wystarczająco sieć państwowego szkolnictwa ogólnokształcącego. Stwierdziwszy, iż ta polityka załamała się, prelegent zanalizował całokształt dzisiejszego średniego szkolnictwa i na tym tle uwydatnił znaczenie i rolę szkolnictwa prywatnego. Po referacie kol. wiz. Morawskiego rozwinęła się ogólna dyskusja. W wyniku analizy całokształtu sprawy kol. wiz. Morawski zredagował tezy, według których powinna się rozwijać polityka szkolna naszych władz oświatowych wobec prywatnego szkolnictwa. Dyskusja nad tymi tezami odbyła się na następnym z kolei posiedzeniu w dniu 26 listopada. W dyskusji zabrali głos: kol. P. Halfter, dyr. W. Kloss, kol. St. Kwiatkowski, wiz. T. Męczkowska, poseł B. Pochmarski, dyr. J. Popielewska, kol. J. Ptaszycki, dyr. Rychłowski, dr. A. Ryniewicz, kol. X. Szwarc, kol. M. Tazbir, dyr. G. Zawadzki, kol. K. Zieliński, dr. T. Mikułowski. Obradom przysłuchiwali się: nacz. wydz. A. W. Tatomir i wiz. min. Kozicki.

Zarówno referat kol. wiz. K. Morawskiego, jak i wnioski zostaną po ich ostatecznym ustaleniu opublikowane w następnych numerach „Przeglądu Pedag.".

# Komunikaty Zarządu Głównego T. N. S. W.

**Posiedzenia Prezydium w dn. 19 i 26 listopada b. r.**

1) Omówiono szczegółowo sprawy, związane z posiedzeniem Państwowej Rady Oświecenia i ustalono stanowisko T. N. S. W. co do poszczególnych zagadnień. 2) Wysłuchano sprawozdania Prezesa z wyjazdu do Gdańska na 15-lecie Macierzy Szkolnej oraz sprawozdania kol. R. Mańkowskiego z Walnego Zjazdu Lubelskiego Okręgu T. N. S. W., wreszcie sprawozdania kol. Sz. Poradowskiego z wyjazdu służbowego na posiedzenie Zarządu Okręgu Śląskiego T. N. S. W. 3) Przyjęto z podziękowaniem do wiadomości, że kol. wiceprezes St. Kwiatkowski i kol. skarbnik Wł. Kopczewski otrzymaną przez nich jako członków Rady Nadzorczej Książnicy-Atlasu całkowitą tantiemę za r. 1935 w kwocie 1.305 zł. ofiarowali na rzecz Towarzystwa i wpłacili do Kasy Zarządu Głównego. 4) Omówiono sprawy, związane z ostatnim numerem „Przeglądu Pedagogicznego". 5) Wysłuchano sprawozdania kol. St. Kwiatkowskiego w sprawie sezonu zimowego w Krynicy i w sprawie potrzeb Zamku w Orłowie. 6) Wysłuchano sprawozdania kol. R. Mańkowskiego z posiedzenia Zarządu Ogólnego Zrzeszenia, w szczególności w sprawie projektów ustawy emerytalnej i uposażeniowej. 7) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Prezesa z posiedzenia Rady Oświecenia Publicznego. 8) Omawiano sprawy Komisji Norm, Wawrzynu Akademickiego oraz „Kultury i Wychowania", która ukaże się przed Bożym Narodzeniem.

Ś. † P.

**Dr. KAZIMIERZ JERZY FRYCZ**

**Profesor Państwowego Seminarium Nauczycielskiego**

Wiceprezes Zarządu Okręgu Lubelskiego T. N. S. W., opatrzony Św. Sakramentami, zmarł dnia 28 listopada 1936 r. w Lublinie.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

## Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą

Zarząd Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą nadesłał nam drukowane sprawozdanie, z którego wynika, że zbiórka na cele Funduszu przyniosła w r. ub. ogółem imponującą sumę 694.672 zł. 82 gr. Po potrąceniu kosztów druku, odezw i plakatów oraz wydatków administracyjnych pozostała na cele szkolnictwa zagranicą kwota wyniosła 669.839 zł. 57 gr. Dane powyższe podajemy ze względu na rozpoczynającą się niebawem ponowną akcję propagandową na cele Funduszu, w której to akcji niewątpliwie członkowie T. N. S. W. uczestniczyć będą równie żywo, jak w roku ubiegłym.

## Nowe wydawnictwa.

**Książnica-Atlas T. N. S. W.:**

**Świat i Życie.** Tom IV. Zeszyt 9. Treść: Węglowodany J. K. Parnas; Węgry J. Dąbrowski; Wiara, X. J. Salamucha; Wielka Brytania, St. Pawłowski i A. Tretiak; Wielka Wojna (1914—1918), Z. Krzemicka; Wiersz, K. W. Zawodziński; Wisła, E. Romer; Witaminy, J. K. Parnas; Włochy, St. Pawłowski i M. Brahmer.

E. Krieck: **Wychowanie narodowo-polityczne.** Przeł. O. Wawrzkowicz. Wstęp napisał Dr. Antoni Ryniewicz. Str. 272. Zł. 7.80. Książka Kriecka jest znakomitym przewodnikiem dla tych, którzy chcą orientować się w reformach, zmieniających z wyjątkową szybkością i konsekwencją dawną szkołę liberalną w szkołę skrajnie rasowo-narodową. Krieck pragnie, by wychowanie było przesiąknięte ideologią narodowo-socjalistyczną i z niej czerpało siły, ożywiało i rozwijało cechy rasowe, oparte było na karności i silnym poczuciu wspólnego zadania rozszerzania wolnej przestrzeni dla Niemców; pragnie przekonać czytelnika o prawdziwości głośnego powiedzenia Hitlera: „Najważniejszym zagadnieniem rewolucji nie jest bynajmniej zdobycie władzy, ale wychowanie człowieka".

J. Skład: **Kurs narciarstwa — metodą równoległych nart.** Str. 144. Zł. 3.40 Opracowanie książki jest źródłowe i opiera się na bogatym doświadczeniu instruktorskim autora, który pracując jako instruktor CIWF, przeprowadził szereg doświadczeń z młodzieżą i osobami starszymi. Doświadczenia te poparł autor nadto obserwacjami dokonanymi w Austrii i Niemczech w czasie IV Zimowej Olimpiady i wywodami znawców narciarstwa i powag naukowych w zakresie wychowania fizycznego.

W. Hulewicz: **Gniazdo Żelaznego Wilka.** (Biblioteka Dookoła Polski. T. 2). Str. 72, zł. 1.50. Obraz życia dzisiejszego Wilna, miasta nauki i sztuki, miasta turystyki i sportów. Książeczkę tę czyta się, jak barwną korespondecję z fascynującej podróży. Zdobi ją 15 przepięknych zdjęć Jana Bułhaka.

A. Hoffmann: **W pracowni filologicznej.** Nakładem Komitetu Rodzicielskiego przy Państw. Gimn. gen. J. Wybickiego w Śremie. 1936. Niewielka ta książeczka, starannie wydana, bogata w fotografie prac uczniowskich, stanowi nową próbę pokazania uczniowi świata antycznego. Kultura antyczna ma przemówić tym razem przez model, wykonany rękami ucznia w pracowni filologicznej. Jak takie modele wykonać i jak przy ich pomocy przeprowadzić lekcje, czy to filologii klasycznej, czy nawet historii, albo języka polskiego — oto zagadnienia, które w swojej książeczce porusza prof. Hoffmann.

Stanisław Pilch: **Znaczenie wychowawcze poezyj Horatiusa.** Str. 8 (odbitka z Przegl. Klas.). **Sienkiewicz jako wielbiciel Horatiusa.** Str. 6. 1935 r. (odbitka z Przegl. Klas. 1935). **Jan Sajdak w 25-lecie pracy naukowej i wychowawczej.** Str. 6 (odbitka z Eos. 1935). **Jak u starożytnych Germanów karano zdradę i wszeteczeństwo.** Str. 8 (odbitka z „Księgi Pamiątkowej ku czci L. Pinińskiego", 1936).

**Prenumerata** z przes.: rocznie 6 zł. półrocznie 3.60. Nr. pojed. 50 gr. **Ogłoszenia** 1/1 str. 120 zł, 1 m/m 80 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: **Warszawa, ul. Bracka 18, tel. 222-26 P.K.O. 1487**
**Redaktor i Wyd.: Maksymilian Tazbir.** Nakładem: **Zarządu Głównego T. N. S. W.**

Druk St. Niemiry Syn i S-ka, Warszawa, Pl. Napoleona 4, tel. 676-40.

**Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.**